

Obudził mnie zły sen
I nie chcę dłużej spać
Krzyczy to co we mnie jest
Że nie ma czego się bać
Po ciemku lgnę do świateł
Jak naćpana ćma
Bo to czego bardzo chcę
Krzyczy do mnie w moich snach

Atmosfera gęsta
Bo za duża presja
Chyba dzisiaj pełnia
Znow ta sama pętla
Wyjeżdżam - nie ten pejzaż
Na pobocze skręcam
Nie ma dla mnie miejsca
Znow ta sama pętla

Jesienne depresje
Palę na zmianę kush i amnesję
Skóra tak jasna, myśli tak ciemne
Uprawiam samoudrękę
Mówią mi "ty to masz szczęście"
Wiem, że inni mają gorzej ode mnie
Jedyne szczęście jakie dziś znam
To te na receptę
Ataki paniki i bezdech
Stroje czarne, nastroje niebieskie
Podobnie chodzę przed siebie
Ale to dla mnie bezsens obecnie
Dzisiaj nic mi się nie chce
Wychodzę z domu ubrana jak menel
Paparazi zacierają ręce
Lecz kumam, że wszystko ma swoją cenę

Obudził mnie zły sen
I nie chcę dłużej spać
Krzyczy to co we mnie jest
Że nie ma czego się bać
Po ciemku lgnę do świateł
Jak naćpana ćma
Bo to czego bardzo chcę
Krzyczy do mnie w moich snach

Atmosfera gęsta
Bo za duża presja
Chyba dzisiaj pełnia
Znow ta sama pętla
Wyjeżdżam - nie ten pejzaż
Na pobocze skręcam
Nie ma dla mnie miejsca
Znow ta sama pętla

Kolejne kółko po mieście
Uściski, których nie chcę
Wymieniam spojrzenia mętne
Między kolejnym piętrem a dreszczem

Wszystko wydaje się takie tandetne
Motywy ludzi pokrętne
Nic dziwnego, że mam spięte mięsienie
Chwilami nie wiem, nic nie wiem

Być może za duże mam wymagania
I zostanę z tym całkiem sama
Wokół oczy w ekranach
Bo to znieczula, usypia jak Xanax
Szukam biletów lotniczych od rana
Za bardzo znużył mnie banał
Została mi tylko melodia jak Sanah
Żyję tym co mam w planach

Obudził mnie zły sen
I nie chcę dłużej spać
Krzyczy to co we mnie jest
Że nie ma czego się bać
Po ciemku lgnę do świec
Jak naćpana óma
Bo to czego bardzo chcę
Krzyczy do mnie w moich snach

Atmosfera gęsta
Bo za duża presja
Chyba dzisiaj pełnia
Znów ta sama pętla
Wyjeżdżam - nie ten pejzaż
Na pobocze skręcam
Nie ma dla mnie miejsca
Znów ta sama pętla